

Natura – Kultura – Dziedzictwo – Ocalenie

*„Utracić raj nie wiedząc o tym, nie jest
żadnym nieszczęściem.*

*Prawdziwym piekłem jest świadomość
utrąty”.*

Maria Janion

[artykuł ukazał się w trzech częściach:
w 97, 98 i 99 numerze (2, 3 i 4/2020)
Średzkiego Kwartalnika Kulturalnego]

Marcin Braszak

[cz. I]

Do niedawna wydawało się nam – ludziom – że „hulaj dusza – piekła nie ma”. Bez względu na wyznawaną religię, stopień rozwoju ekonomicznego społeczeństw, modele polityczno – społeczne. Biblijna zasada „czyńcie sobie ziemię poddaną” i wzrastający poziom konsumpcji, podnoszący stopę życiową, systematycznie przekształcał środowisko naturalne w ekumenę, w której byliśmy panami życia i śmierci. Pierwsze poważne ostrzeżenie przyszło w końcu lat 60. wraz z raportem ONZ („Raport U Thanta”, 1969), który nie zbłądził pod strzechy, choć ziemia już stawała się globalną wioską. W początku lat 80. wszyscy usłyszeli o odkrytej dziurze ozonowej (1982), ale prócz, skądinąd szybkich i skutecznych, działań na poziomie politycznym, w świadomości społecznej stała się ona raczej elementem popkultury, niż realnego memento. Od początku przygody człowieka rozumnego z jego

własnym miejscem zamieszkania – Ziemią – aż do połowy lat 70. tkwiła w nas opozycja dzieł będących efektem ludzkiego potencjału i tego co zastane, tego co było dziełem przyrody, co zwykliśmy nazywać Naturą. Opozycja ta przez stulecia wytworzyła w naszej podświadomości logikę, że skoro kultura jest formą ochrony przed naturą, a jej efektem jest cywilizacja ludzka, to finał tego starcia może być tylko jeden: podporządkowanie natury, przekształcenie naturalnego bytu przyrody w stan użyteczny. Rewolucja Przemysłowa i jej konsekwencje ekonomiczno – społeczne stały się przyczynkiem do (jeszcze w miarę bezkarnego) potraktowania tego przekonania z całą mocą dziejowego imperatywu. To właśnie wtedy gwałtownie wzrosły: liczba ludności świata (idąca w ślad za tym urbanizacja), przestrzenie eksploracji złóż naturalnych, systemy komunikacyjne i zanieczyszczenia środowiska, będące efektem industrializacji.

Jednak w trakcie tych kilkunastu tysięcy lat nauczyliśmy się także chronić, z różnych powodów, to co naturalne. To, co nie dało się hodować lub uprawiać, a ulegało zanikowi obejmowaliśmy różnymi formami ochrony, już w okresie starożytności. W renesansie zwróciliśmy uwagę na wartość ocalenia „starożytności” i zaczęliśmy chronić także dobra kultury. Lecz dopiero w 1972 roku „Konwencja UNESCO o ochronie Światowego Dziedzictwa kulturowego i naturalnego” w jednym słowie „dziedzictwo” zawarła potrzebę systemowej ochrony tego, co dostaliśmy od swych ojców. Od kilku lat, świat w jakim żyjemy, po raz pierwszy w tak dobitny i globalny sposób dał nam do zrozumienia, że w istocie nie odziedziczyliśmy ziemi od ojców, lecz

pożyczyliśmy ją od naszych dzieci. Tempo przemian antropogenicznych, skutkujące dla całego środowiska ziemi, jest dziś największe w historii. Ostatnie kilkanaście lat należało do najcieplejszych w historii pomiarów, co skutkuje rekordowymi temperaturami i problemami medycznymi, przesuwaniem się stref klimatycznych, topnieniem lodowców, niszczycielskimi huraganami, pustynnieniem wielu obszarów ekumeny, podnoszeniem się poziomu oceanów, suszami i innymi destrukcyjnymi zjawiskami. Średni wzrost temperatury w ciągu ostatnich stu lat wyniósł o 0,8 C, lecz szacuje się, że następne sto lat może przynieść wzrost nawet 4°C. Jak wtedy będzie wyglądał nasz świat, skoro już dziś niektóre rejony Polski odpowiadają klimatycznie tym, które do nie dawna cechowały rejon Węgier? Żeby zachować stosunki wodne, szacuje się, że na każdy stopień wzrastającej temperatury przyrost opadów powinien zwiększać się o 15 procent. Tak się jednak nie dzieje i jest niemal pewnym, że suma opadów będzie z roku na rok spadać, np. dla Hiszpani do 2070 roku o 40%. Jak obliczono, w ciągu ostatnich 50 lat zapotrzebowanie na wodę wzrosło trzykrotnie, a powierzchnia dotknięta suszą podwoiła się. W ciągu najbliższych 20-30 lat ma się ponownie podwoić. Już dziś zużywamy jedną piątą przepływu wszystkich światowych rzek i w wielu miejscach na świecie brakuje jej dla 1.1 miliarda ludzi, w tym aż dla 41 milionów w Europie. Polska jest w tej sytuacji szczególnie zagrożona. Zasoby wodne na jednego mieszkańca to 1600 m³ na rok (przy średniej unijnej 4700 m³), co plasuje nasz kraj na równi z Egiptem. Woda i jej obieg to tylko jedna z części składowych zagłady. Wykładniczo maleją zapasy surowców naturalnych w tym paliw kopalnych, sięgamy więc po te

niekonwencjonalne: z piasków bitumicznych i łupków. Problem jednak w tym, że stopień degradacji środowiska naturalnego w procesie ich wydobycia, jest nieporównywalnie większy niż w trakcie eksploatacji klasycznych kopalni, nawet odkrywkowych. Na potęgę wycinane są „płuca świata” – lasy Amazonii; stanowi to instrument polityki nowego prezydenta Brazylii. Gigantyczna ekspansja ekumeny, w niewyobrażalnym dla minionych pokoleń tempie, zmniejsza bioróżnorodność i ok. 60% światowych ekosystemów jest obecnie zdegradowanych. Obliczono, że w ciągu miliona lat (poza tzw. okresami wielkiego wymierania), znikają z powierzchni ziemi dwa gatunki ssaków. Tymczasem, w ciągu ostatnich 500 lat, wyginęło 80 gatunków. Łącznie, według różnych szacunków, do historii odchodzi średnio 25 tys. gatunków flory i fauny rocznie! Najnowsza edycja tzw. Czerwonej Księgi, prowadzonej przez Międzynarodową Unię Ochrony Przyrody, podaje że zagrożonych jest obecnie 27% wszystkich zamieszkujących ziemię, poznanych gatunków, a wśród nich 41% płazów, 25% ssaków, 14 % ptaków i 34% drzew iglastych. Skala tego zjawiska pozwoliła na ukucie terminu „szósta katastrofa”, opisującego kolejny w dziejach ziemi okres wielkiego wymierania. Z całą pewnością autorami nie tylko terminu ale i zjawiska jesteśmy my. Swoją działalnością przyczyniliśmy się nawet do zdefiniowania nowego okresu w dziejach – antropocenu.

Zanim więc poszukamy recept na wyzwania warto zadać pytanie: Jak do tego doszło? Co poszło nie tak? I co można uczynić, a czego czasem jeszcze nie rozumiemy lub nie chcemy rozumieć? Czy konsekwencje zrozumienia wydają się nam zbyt kosztowne? Może nieliczni je

rozumieją? Może ciągle myślimy, że to nas nie dotyczy? Chciałbym więc, by była to opowieść o walce kultury z naturą, o symbiozie kultury z naturą jako konsekwencji świadomości zagłady i wreszcie o rzeczywistym podejściu do zagadnienia zrównoważonego rozwoju w skali lokalnej, w skali naszej „małej ojczyzny” – ziemi średzkiej, powiatu średzkiego i najbliższych okolic.

Nie ulega wątpliwości, że trwała zmiana negatywnych trendów klimatycznych wymaga systemowych działań zarówno w skali politycznej (narodowej i międzynarodowej) jak i obywatelskiej (regionalnej i lokalnej), a jej głównymi frontami będą zmiany w: modelach konsumpcji, miksie energetycznym, systemach transportowych (idea współmodalności), budownictwie (ekobudownictwo), a także intensyfikacja gospodarki niskoemisyjnej i segregacja odpadów. Wiele z tych obszarów wzbudza i wzbudzać będzie na każdym szczeblu podejrzliwość, niezrozumienie, a w konsekwencji frustracje i niechęć. Oto bowiem rządy muszą sobie (w dialogu ze społecznościami) odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście chcą nie dopuścić do wzrostu globalnej temperatury powyżej 2 °C, wiedząc, że jest to równoznaczne z koniecznością pozostawienia w ziemi dostępnych obecnie rezerw paliw kopalnych: 35% ropy naftowej, 52% gazu ziemnego oraz 88% węgla. Jest jeszcze jeden ważny obszar tej walki, niekiedy wzbudzający równie wielkie kontrowersje i chyba najbardziej obrazowy, fizyczny – stanowienie obszarów chronionych, wobec presji osadniczej i inwestycyjnej. Rozległość obszarowa ekumeny, czyli obszarów zajętych przez człowieka, wydaje się już

dzisiaj całkowicie wypełniać dostępną powierzchnię lądową naszej planety. Na każdym kilometrze kwadratowym Ziemi już dziś średnio mieszka 49 osób, choć są obszary (np. kraje Europy Zach.) gdzie wskaźnik ten przekracza 350 osób na km². Problem wydaje się więc stary jak świat: jak podzielić się wspólną, nierozciągliwą z założenia, przestrzenią, z innymi aktorami „sceny życia”? Problem stary, ale jego intensywność narasta, tak jak intensywnie rośnie ekumena, choć równocześnie, po raz pierwszy w dziejach, zdajemy sobie sprawę, że zachowanie dobrej kondycji ekumeny wymaga podzielenia się tą przestrzenią. Wystarczy wspomnieć, niesławne i jak czas pokazał bezsensowne, forsowanie przebiegu obwodnicy Augustowa, przez środek jednego z cenniejszych przyrodniczo rejonów Polski, czyli dolinę Rospudy, chronioną Dyrektywą Ptasią Unii Europejskiej (obszar NATURA 2000). Warto jednak podkreślić, że to właśnie działania zmierzające do ochrony obszarów narażonych na zniszczenie, a w szczególności ich limitacja, jako wyraz troski o uporządkowanie przestrzeni życia, to nic innego jak jeden z elementów kulturotwórczych.

Wypada więc zacząć od zarania dziejów, od chwili gdy człowiek rozumny w sposób świadomy rozpoczął podporządkowanie sobie przestrzeni. Chwili, gdy jako rodzaj ludzki świadomie zaczęliśmy rozpoznawać krajobraz, definiować jego obraz w toponimiach. Chwili, gdy zaczęliśmy zagospodarowywać go do własnych celów, przekształcając go. Wydaje się, że do czasów Rewolucji Neolitycznej, żyliśmy z naturą w zgodzie; korzystaliśmy z jej owoców. Później zaczęliśmy wydierać połacie ziemi i przekształcać je, zwiększając

systematycznie stan posiadania ekumeny. Jednak przyjmując nawet skutki średniowiecznej eksplozji demograficznej w Europie (z apogeum ok. 1350 r.), zachłanność ingerencji w naturę nie stanowiła dla niej żadnego zagrożenia. Więc „czyniliśmy sobie ziemię poddaną”, jako teologiczny wyraz akceptacji świadomości gatunku ludzkiego i jego dominującej roli. Już wtedy, a nawet wcześniej zauważyliśmy (ze względów religijnych czy ekonomicznych), że niektóre elementy przyrody wymagają szczególnego miejsca w świadomości, wymagają ochrony. Chroniono więc, ze względów religijnych głązy, strumienie, gaje i pojedyncze drzewa. Można dziś uznać Świętego Wojciecha za jednego z pierwszych w naszej historii ukaranych za naruszenie terenu chronionego – świętego gaju. W 1100 r. p. n. e. jeden z panujących chińskiej dynastii Shang wydał dekret o ochronie niektórych gatunków drzew i gospodarce leśnej. W średniowieczu ukształtował się system regaliów; działów gospodarki „należących” do panującego. W ochronie swych dóbr władcy wydawali więc prawa. Były więc prawa chroniące bobry Bolesława Chrobrego i tury Bolesława Kędzierzawego. Te ostatnie, mimo ochrony potwierdzanej przez kolejnych władców, zostały ostatecznie wytrzebione w Polsce (i na świecie) w 1627 roku (Puszcza Jaktorowska k. Sochaczewa). Jagiełło chronił dzikie konie, żubry, łosie, tury i cisy, zaś Zygmunt I Stary - bobry, łabędzie i sokoły. Przedostatni z Jagiellonów, prócz ochrony gatunkowej, zabraniał ponadto polowań w Puszczy Białowieskiej, która stać się miała rezerwuarem zwierzyny zastrzeżonej dla panującego. Wszystkie te działania nosiły w sobie teologiczne piętno „panowania nad naturą”. I tylko od czasu do czasu przewijało się wezwanie św.

Franciszka, że wszyscy jesteśmy równymi braćmi jednego Boga. Ekspansja człowieka w naturę trwała w najlepsze, zwłaszcza w Europie, gdzie pomiędzy 200 a 1300 rokiem zaludnienie wzrosło o 120%. Kiedy 12 października 1492 roku jeden z marynarzy flagowej jednostki Kolumba, Santa Marii, zauważył stały ląd, przed Europą i ekspansją Europejczyków otworzyły się zupełnie nowe możliwości. W 1540 roku niemiecko – szwajcarski geograf, kosmograf i hebraista Sebastian Munster, w swoim dziele *Cosmographia*, stwierdził, że wpływ człowieka na naturę (agrokultura) jest już tak przemożny, że należałoby uznać ziemię za inną planetę. Nic więc dziwnego, że już w połowie XVII wieku człowiek tęsknił za naturą obowiązkowo urządzając parki przypałacowe – początkowo mocno ingerując w geometrię (*seconda natura*, styl francuski), a później szanując żywioł przyrody (styl angielski). Ogród staje się symbolem statusu, wzrasta zainteresowanie przyrodą. W 1699 roku z inicjatywy króla Słońce powstaje ogród w Marly, który z założenia ma być naturalny (*prima natura*). Idea powrotu do natury znajduje ujście w filozofii oświeceniowej Jeana-Jacquesa Rousseau, który upatruje w naturze pierwotne „źródło prawdy”. W Polsce powstaje praca Stanisława Staszica o „Ziemiorództwie Karpatów”, w której autor nawołuje do ochrony rzadkich roślin i zwierząt. Z inicjatywy Stanisława Augusta powstają „Komisje Dobrego Porządku”, których zadaniem miała być poprawa jakości życia w miastach m in. poprzez nasadzenia zieleni. W romantyzmie powrót do natury przybiera na sile. Przyroda jawi się jako źródło piękna, stąd najczęściej pojawiają się koncepcje jej ochrony z pobudek estetycznych. Nacisk na to kładzie m. in. Alexander von Humboldt, twórca pojęcia „pomnik przyrody”, czyli

uosobienia czci dla dziedzictwa naturalnego.

Rozpędzająca się w XVIII wieku Rewolucja Przemysłowa zmieniła wszystko. Zmiany jakie zaszły w społeczeństwach nie tylko zasłużyły na miano rewolucji, ale na zawsze zmieniły również tempo „zdobywania” ekumeny; podporządkowywania świata. Ojczyzna rewolucji przemysłowej – Anglia w latach 1750-1845 odnotowała 160% przyrost liczby ludności, a jednym ze skutków rewolucji była niemal całkowita wycinka lasów – niezbędnego (najtańszego) paliwa. Rosła liczba i wielkość miast, rosła presja antropogeniczna i w ślad za tym rosła chęć ochrony tego co uważano za zagrożone. Już w 1805 roku w Danii powstał pierwszy rezerwat przyrody, jednak dopiero utworzony w 1852 roku rezerwat przyrody w Fontainebleau pod Paryżem stanowił wzorzec tej formy ochrony przyrody. Podobnie jak utworzony w 1872 roku pierwszy w świecie park narodowy w Yellowstone w USA, będący wzorcem dla parków na całym świecie. Pojawiają się pierwsze umowy międzynarodowe chroniące gatunki, jak np. umowa z 1886 roku pomiędzy Niemcami, Luksemburgiem, Holandią i Szwajcarią w sprawie ochrony łośia w dorzeczu Renu czy Konwencja o ochronie ptaków pożytecznych dla rolnictwa (w 1902 r.), której sygnatariuszami było kilka państw europejskich. W 1913 roku utworzono na terenie Szwajcarii Międzynarodowy Komitet Doradczy do Spraw Ochrony Przyrody. W 1869 roku Sejm Krajowy (Galicja) we Lwowie wydał ustawę chroniącą świstaki i dzikie kozy, występujące na terenie Tatr. Ochroną objęto także Limby. Zainteresowanie polskich elit Tatrami, a w ślad za nimi także

letników i turystów, nasilało się w drugiej poł. XIX wieku. W 1873 roku powstało Galicyjskie Towarzystwo Tatrzańskie, stawiające sobie za jeden z celów ochronę tego unikatowego ekosystemu. Kilkanaście lat później powstaje, pierwszy w Polsce, rezerwat przyrody „Pamiętka Pieniacka” k. Złoczowa (40 km na wsch. od Lwowa), chroniący stare Buki. Do uzyskania przez Polskę niepodległości idee tworzenia obszarów chronionych (m. in. Tatrzańskiego Parku Narodowego) postulował prawnik i ekonomista, Jan Gwalbert Pawlikowski, autor manifestu „Kultura a natura”, w którym pisał: „Kultura wyszła z przyrody i nosiła długo na sobie jej cechy; potem zwróciła się przeciw niej. A kiedy pod nowoczesnym hasłem "ochrony" zawiera z nią znowu przymierze, to pod wpływem tego prądu odnowiona przyroda nie będzie już tem, czem była dawniej: będzie ona nieodzownie nosić na sobie cechy tworu kultury”. Na terenie, który niebawem utworzyć miała niepodległa RP, utworzono 39 niewielkich powierzchniowo rezerwatów. Pierwszym na terenie Wielkopolski był, utworzony z inicjatywy Franciszka Pfuła, rezerwat o powierzchni 0,75 ha chroniący fragment jednego z uroczysk w zakolu Warty, na wysokości Czeszewa, prawdopodobnie na terenie dzisiejszego rezerwatu Dębno. Starano się także obejmować ochroną ozdobne ogrody, „sędziwe” drzewa, aleje cmentarne, jaskinie i głązy, co sankcjonował wydany jeszcze przez Radę Regencyjną Królestwa Polskiego dekret o opiece nad zabytkami sztuki i kultury. Obiekty te zostały później objęte ochroną także Rozporządzeniem Prezydenta RP o opiece nad zabytkami z 1928 roku.

W 1923 roku odbył się w Paryżu Międzynarodowy Kongres Ochrony

Przyrody, w trakcie którego, z inicjatywy polskiego zoologa Jana Sztolzman, powołano Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra, z siedzibą we Frankfurcie nad Menem, skupiające 16 krajów. Jak obliczono całkowita populacja żubra wynosiła wtedy zaledwie 54 osobniki, z czego 39 żyło na terenie Puszczy Białowieskiej. W 1928 roku utworzono w Brukseli Międzynarodowe Biuro Ochrony Przyrody, a trzy lata później podpisano międzynarodową konwencję o ochronie wielorybów. W 1933 roku powstała ważna Konwencja w sprawie zachowania fauny i flory w jej naturalnym stanie w Afryce. Rosnąca świadomość ekologiczna zaowocowała powstaniem pierwszej organizacji pozarządowej: w 1922 r. powstała Międzynarodowa Rada Ochrony Ptaków, funkcjonująca do 1939 roku. Już w trakcie trwania II wojny światowej, w Waszyngtonie, przyjęto Konwencję o ochronie natury i dzikiej przyrody. W wolnej Polsce powstają Państwowa Rada Ochrony Przyrody (1919 r., do 1925 jako Państwowa Komisja OP), jako organ doradczy (i po części decyzyjny) w zakresie ochrony przyrody przy Ministrze Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego i Liga Ochrony Przyrody (1928 r.), która w 1939 roku liczyła 40 tys. członków. Oparte na współbrzmieniu natury i kultury krajoznawstwo i turystyka kwalifikowana były jednymi z elementów patriotycznego wychowania. W wyniku działalności obydwu instytucji udało się zwiększyć rezerwatową powierzchnię chronioną trzydziestokrotnie! W czerwcu 1932 roku powołano do życia pierwszy w Polsce park narodowy, chroniący przyrodę Pienin, a dwa miesiące później Białowieski park Narodowy („Park Narodowy w Białowieży”). W 1934 roku Sejm RP uchwalił pierwszą polską Ustawę o

ochronie przyrody, która dała podstawy prawne do tworzenia parków narodowych.

Z pożogi II wojny światowej narody wychodziły powoli, jednak już w listopadzie 1945 roku, w miesiąc po powstaniu ONZ, powołano do życia jej wyspecjalizowaną agencję UNESCO (Organizacja Narodów Zjednoczonych dla Wychowania, Nauki i Kultury), której głównym działaniem miało być zapobieganie kolejnym kataklizmom dziejowym, łącząc narody wokół zagadnień kultury i współpracy naukowej. Dopiero trzy lata później powstała Międzynarodowa Unia Ochrony Przyrody (International Union for Conservation of Nature, IUCN), przejmując kompetencje przedwojennego brukselskiego Międzynarodowego Biura Ochrony Przyrody. To największa organizacja skupiająca obecnie 83 państwa, w całości przedmiotowo zajmująca się ochroną przyrody świata. Unia (Komisja ds. Obszarów chronionych, WCPA) przygotowała także modelową strukturę obszarów chronionych, postulowaną do wdrażania w prawodawstwie państw. Jednym z współtwórców organizacji i aktywnych jej członków był prof. Walery Goetel, wybitny polski geolog i ekolog, twórca sozologii, czyli nauki o czymś, co później określono zrównoważonym rozwojem. Jedną z komórek IUCN - Komisja Gatunków Zagrożonych zajmuje się prowadzeniem listy gatunków zagrożonych czyli tzw. Czerwonej Księgi. W 1949 roku powstała pierwsza powojenna Ustawa o ochronie przyrody, zaledwie 26 artykuły na czterech stronach Dziennika Ustaw, podporządkowujące całość spraw związanych z ochroną Ministrowi leśnictwa. Jako formy ochrony w ustawie zdefiniowano tylko: rezerваты, parki narodowe, pomniki przyrody i ochronę

gatunkową. W latach 50. utworzono w Polsce aż 7 Parków Narodowych. Następny taki przyrost odnotują dopiero lata 90. Państwowa Rada Ochrony Przyrody (PROP), która wznowiła działalność zaraz po zakończeniu działań wojennych, stała się organem doradczym i opiniotwórczym w zakresie ochrony przyrody. Dwa lata później w Warszawie odbył się zjazd ekologów w trakcie którego powstał Komitet Ekologiczny PAN. W 1966 roku z inicjatywy PROP, uchwalono pierwszą polską ustawę o ochronie powietrza atmosferycznego przed zanieczyszczeniem, ale także rozpoczęto dyskusje nad koniecznością ustanowienia nowych, przestrzennych form ochrony przyrody: parków krajobrazowych i obszarów chronionego krajobrazu. Gotowy projekt (1971 r.) wyprzedził o rok podobne wnioski wysunięte na II Światowej Konferencji Parków Narodowych. Niestety, wobec problemów z nowelizacją ustawy o ochronie przyrody, przepisy oparto na regulacjach poświęconych planowaniu przestrzennemu. Dlatego pierwszy w Polsce Suwalski Park Krajobrazowy powstał dopiero w 1976 roku. W 1961 roku, z inicjatywy dyrektora generalnego UNESCO sir Juliana Huxley'a powstała największa dziś pozarządowa organizacja lobbująca na rzecz ochrony przyrody WWF (World Wide Fund for Nature).

Kiedy świat okrzepł po tragicznych doświadczeniach wojen światowych rozpoczęła się III rewolucja przemysłowa. Automatyka procesów przemysłowych, potrzeba wytwarzania coraz większej ilości dóbr i wzrastające zapotrzebowanie na dobrobyt „konsumpcyjny”, rozpędziły naszą cywilizację do stanu, w którym już nikt nie pilnował hamulców. Wykresy wszystkich możliwych parametrów

rozwoju, ale również degradacji planety zaczynają od początku lat 60. przypominać coraz wyżej wznoszącą się raketę – symbol ludzkiej potęgi, symbol ludzkiej nadziei na miarę Santa Marii Kolumba, a może symbol ostatniej deski ratunku gatunku ludzkiego. Niebezpieczny rozbrat ekumeny i podstaw życia zauważono już w połowie lat 60. W radzieckiej Rosji rozpoczynają się gigantyczne eksperymenty środowiskowe ze zmianą biegu rzek, z których zrealizowano tylko część, ale na skalę zmniejszenia czwartego co do wielkości jeziora słodkowodnego świata – Aralskiego dziesięciokrotnie. Podobny dramat odbywa się dziś w Afryce. Błędy hydro inżynieryjne Czadu, Kamerunu, Nigerii i Nigru doprowadziły do dziesięciokrotnego zmniejszenia powierzchni jeziora Czad od 1973 roku, jeziora które stanowi rezeruar wody pitnej dla 33 mln ludzi.

Skupiona wokół Sekretarza Generalnego ONZ Sithu U Thant'a grupa naukowców opracowała raport, w którym jak na dłoni wykazano spadek bioróżnorodności, zanieczyszczenie środowiska, niekontrolowany rozwój miast, spadek wydajności rolnictwa w wyniku wyniszczenia ziem uprawnych i wiele innych zagrożeń. Raport pt. „Problemy ludzkiego środowiska” przedstawiony przez U Thant'a na sesji ONZ, w maju 1969 roku, był alarmujący, jednak nabierające powojennego rozpędu i zażywające dobrodziejstw rozwoju społeczeństwa nie były specjalnie zainteresowane czymś, czego nie widać. Poza drobnymi wyjątkami zanieczyszczenia środowiska w istocie widać nie było, a katastrofalny w skutkach „wielki smog londyński”, który w grudniu 1952 roku zabił kilka tysięcy osób uznano za zjawisko jednorazowe i ciekawostkę. Wbrew

faktom, bo podobne chmury, powstałe w wyniku wyemitowania do atmosfery dymów z kominów mieszkań i fabryk i spalin samochodowych oraz specyficznego układu barycznego i inwersji powietrza, pojawiały się z podobnymi skutkami także później. Jednak świadome elity polityczne (odwrotnie niż dzisiaj) postanowiły działać. Na 10 posiedzeniu Międzynarodowej Rady Nauki (ICSU), organizacji powstałej jeszcze w 1931 roku i skupiającej organizacje naukowe z ponad 140 krajów (m. in. PAN) powołano do życia Komitet Naukowy ds. Problemów Środowiska. Pokłosiem tych decyzji było powołanie, w Polsce w 1970 roku, Komitetu Ochrony Środowiska Człowieka przy wicepremierze, przekształconego później w Komisję Ochrony Środowiska Rady Państwa, a następnie Państwową Radę Ochrony Środowiska. Dwa lata później wyodrębniono część zadań Ministerstwa Leśnictwa, tworząc Ministerstwo Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska.

W lutym 1971 roku, w irańskim mieście Ramsar, podpisano pierwszą międzynarodową umowę o ochronie przyrody pod egidą UNESCO. Na pierwszy ogień poszły obszary wodno-błotne, jako siedliska ptaków je zamieszkujące. Choć początkowo sygnatariuszami Konwencji było zaledwie 17 państw, dziś uznawana jest w prawodawstwie 169 państw, a obszary nią chronione zajmują łącznie 225 milionów hektarów. Na liście konwencji ramsarskiej znajduje się obecnie 19 obszarów z terenu Polski, w tym 6 wpisanych w 2018 roku. W tym samym roku UNESCO utworzyło także program Man and Biosphere, którego zadaniem jest tworzenie zharmonizowanych obszarów współistnienia człowieka i natury. Jednym z

zadań programu jest wytyczanie rezerwatów biosfery, obszarów ochrony ekosystemów wg. prawodawstwa państw, na których się znajdują. Na liście MaB znajduje się obecnie 11 polskich obszarów mających status rezerwatu biosfery, w tym aż 5 transgranicznych (z Czechami, Słowacją, Ukrainą i Białorusią). Ostatni został wpisany na listę w 2019 roku. Partnerem programu UNESCO MaB jest powołany w 1971 roku komitet PAN „Człowiek i środowisko”.

W początku lat 70. ruch w dziedzinie nowych projektów ochrony biosfery nie ustawał; polityków zachęcały do tego inicjatywy ruchów obywatelskich jednoczących się przeciwko zagrożeniom dla planety, takich jak, powstały w 1971 roku w Vancouver, w Kanadzie, Greenpeace. W szybkim czasie udało się stworzyć dwie konwencje o zanieczyszczeniach morza (Londyn 1972, MARPOL 1973) i o międzynarodowym handlu dzikimi zwierzętami (Waszyngton 1973). Kraje Morza Bałtyckiego porozumiały się tworząc „Konwencję o ochronie środowiska morskiego obszaru morza Bałtyckiego” (Helsinki 1973). W połowie 1972 roku w Sztokholmie, spotkali się po raz pierwszy światowi przywódcy, by intencjonalnie obradować na temat postępującej biodegradacji światowych ekosystemów. Konferencja sztokholmska pod hasłem: „Mamy tylko jedną ziemię” była pokłosiem na Raport U Thant’a i odpowiedzią na coraz bardziej palące problemy. Jej pokłosiem były dwa przedsięwzięcia: powołanie wyspecjalizowanej agencji ONZ do spraw ochrony środowiska i jego monitoringu pod nazwą Program Środowiskowy Organizacji Narodów Zjednoczonych, (United Nations Environment Programme, UNEP) oraz

Deklaracja w Sprawie Naturalnego Środowiska Człowieka. W tym samym roku UNESCO wykazuje jeszcze jedną, gigantyczną inicjatywę, tworząc jeden z najbardziej udanych programów w historii: program Światowego Dziedzictwa, którego uosobieniem jest „Konwencja w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturalnego i naturalnego”. Tworzona na podstawie Konwencji Lista obiektów światowego dziedzictwa jest jednym z najbardziej znanych artefaktów światowej, pokojowej współpracy w dziedzinie ochrony. Konwencja była przełomem, po raz pierwszy w dziejach w zakresie ochrony pojawia się słowo „dziedzictwo”, definiujące zarówno dobra kultury jak i zachowane ekosystemy naturalne. Spośród 12 pierwszych wpisów na listę w 1978 roku, dwa dotyczyły obiektów w Polsce: zespół staromiejski Krakowa i Kopalnia Soli w Wieliczce. Obecnie polska lista składa się z 16 wpisów, w tym jeden o statusie przyrodniczym (Białowieski Park Narodowy) i 15 kulturowych. Najnowszym wpisem są Krzemionki – pradziejowe kopalnie krzemienia w Krzemionkach Opatowskich wpisane na listę w 2019 (H. Sęk: Obiekty na terenie Polski wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, ŚKK nr 92 i 93). Bogatą w akty prawne i żywe zainteresowanie losami planety dekadę lat 70 zamykają dwie kolejne konwencje: o ochronie wędrownych gatunków dzikich zwierząt (Bonn 1979) oraz Konwencja Rady Europy o ochronie gatunków dzikiej fauny i flory europejskiej oraz ich siedlisk (Berno 1979).

[cz. II]

Lata osiemdziesiąte zwiastowały zmiany, również w Polsce. W 1980 roku sejm PRL uchwalił ustawę o ochronie i kształtowaniu środowiska, która po raz pierwszy zdefiniowała, w polskiej przestrzeni prawnej, obszar zagrożeń: środowisko życia człowieka. Początkowo planowano zawrzeć w niej całą problematykę ochrony, tworząc nowe podstawy ochrony przyrody jako część prawa ochrony środowiska. Połączenie, w polskim systemie prawnym, całości ochrony biosfery stanowiło przedmiot debaty już w okresie przedwojennym (o czym dalej), jednak tym razem to ochrona przyrody stać miała się częścią ochrony środowiska, a nie na odwrót. Ostatecznie w ustawie znalazła się tylko niewielka część normująca ochronę przyrody. Na mocy ustawy utworzono także Urząd Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, który zastąpił Ministerstwo Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska. Było to przygotowanie do utworzenia Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych (z zadaniami Centralnego Urzędu Geologii), które rozpoczęło działalność w 1985 roku.

Niestety wzrost świadomości ekologicznej i narodziny wrażliwości obywatelskiej spowodowały autonomizację pojęć kultury i natury, zwłaszcza wśród emancypujących się intelektualnie ruchów proekologicznych, które zaczęły uważać kulturę jako zagrożenie dla natury. Zjawisko, choć marginalne, do dziś w niektórych kręgach funkcjonuje w postaci wykładni: ekolog = hamulcowy wszelkiego rozwoju. Nie bez wpływu na takie podejście miało to, jak pysznie – jako ludzkość – wchodziliśmy w lata 80. Kryzys naftowy poprzedniej dekady wydawał się być zażegnany, a liberalizm

gospodarczy państw zachodnich ponownie rozpętał gospodarki. Szybko rosła produkcja przemysłowa, komputeryzacja wkroczyła pod strzechy i do medycyny, wydłużając średnią długość życia. Rosły miasta (głównie przedmieścia), rosło PKB a wraz z nimi Wskaźnik Rozwoju Społecznego (HDI), choć jako taki wymyślony został dopiero dekadę później. Niektóre koncepcje urbanistyczne szły w kierunku „instalacji natury”, którą zdawało się projektować jak osiedla, nowe miasta. Człowiek nabierał przekonania, że rozwój możliwości technologicznych ludzkości pozwala „wyprodukować” od nowa przyrodę, nawet te jej fragmenty, których już nie ma. Rychło pokazało się, jak błędne było to przekonanie. W 1982 roku brytyjska służba zajmująca się badaniami Antarktydy ujawniła, to o czym naukowcy mówili już od połowy poprzedniej dekady. Nad Antarktydą pojawiła się ogromna dziura w warstwie stratosferycznej ozonu, odpowiedzialnego za osłonę biosfery przed szkodliwym promieniowaniem ultrafioletowym. Spadki koncentracji ozonu były coraz większe (szczyt w 2006 r.), a naukowcy jako ich jednoznaczną przyczynę podawali gromadzenie się w atmosferze freonów, wykorzystywanych w urządzeniach chłodniczych i klimatyzacyjnych, przemyśle lakierniczym, kosmetycznym i medycynie. Tym razem, obrazowo malowana przez naukowców, zbliżająca się katastrofa i kampanie ruchów ekologicznych pozwoliły społeczeństwu niemal dziurę zobaczyć i po raz pierwszy poczuć zagrożenie dla planety, w wymiarze globalnym, w wymiarze kulturowym. To wpłynęło na ponowny rozkwit ruchów proekologicznych. 1983 r reaktywowała się pozarządowa Międzynarodowa Rada Ochrony Ptaków, która dziesięć lat później zmieniła nazwę na BirdLife International.

Federacja narodowych organizacji z ponad 120 państw opiniuje Czerwoną Księgę gatunków zagrożonych IUCN w zakresie ptaków. Wyznacza także i monitoruje obszary siedliskowe ważne dla ptaków (ostoje), w okresie gniazdowania i migracji, na całym świecie. Obecnie jest ich ponad 13 tys. i zajmują obszar 7% powierzchni lądów i 2% mórz i oceanów. Pierwsze takie organizacje powstają także w Polsce. Najpierw na fali Solidarności założono Klub Ekologiczny, pierwszy taki w krajach komunistycznych. Później powstają: Klub Przyrodników (1983 r., do 2001 r. działał lokalnie), Klub Gaja (1988 r.), Pracownia na Rzecz Wszystkich Istot (1989 r.), Towarzystwo na rzecz Ziemi (1989 r., do 1997 r. tylko lokalnie). Wreszcie, już na początku kolejnej dekady, powstaje Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków (1991 r.), które jest dziś polskim partnerem BirdLife International.

Stosunkowo szybko rozpoczęto również polityczne podejście do walki z dziurą ozonową, doprowadzając w 1987 roku do podpisania porozumienia, sankcjonującego międzynarodowe przeciwdziałanie temu zjawisku. Protokół montreali i jego późniejsze rozwinięcia, podpisany w sumie przez 160 państw doprowadził do wyrugowania z przemysłu ponad 90 szkodliwych substancji, do 2010 roku. Choć od ok. 2006 roku notuje się wzrost ozonu jego całkowite odtworzenie szacowane jest na 2060 rok. Jeszcze szybciej zadziałały kraje EWG przyjmując już w 1985 roku Konwencje Wiedeńską ws. Ochrony Warstwy Ozonowej. W 1987 roku opublikowano także raport pt. „Nasza Wspólna Przyszłość” w którym wyłożono zarys idei zrównoważonego rozwoju, czyli takiego, który „nie umniejsza szans na rozwój przyszłym pokoleniom”. Raport

podkreślał, że kluczem do takiego podejścia jest świadome zdefiniowanie relacji pomiędzy wzrostem gospodarczym, dbałością o środowisko i jakością życia, co w praktyce wymagało będzie nowych narzędzi ekonomicznych, nowego podejścia i szerokiego spektrum myślenia o planecie. Jego autorem była powołana przy ONZ Światowa Komisja ds. Środowiska i Rozwoju (World Commission on Environment and Development), zwana często od nazwiska szefowej, norweskiej polityk i premier (trzykrotnej) Gro Harlem Brundtland „Komisją Brundtland”.

Stan środowiska w pozostającej w zapaści gospodarczej Polsce, pod koniec lat 80., był opłakany. Niewydolna, centralnie sterowana gospodarka, nie ujmowała w kosztach produkcji takiego czynnika jak środowisko, stąd nie było potrzeby o nie dbać. Rejon Górnego Śląska z licznymi kopalniami, hutami, kombinatami chemicznymi, i tysiącami większych i mniejszych pieców, opalanych zasiarczonym węglem, był jednym z najbardziej zanieczyszczonych obszarów w Europie. Ograniczano ruch pociągów i tramwajów, ze względu na szkody infrastrukturalne szyn wywołane kwaśnymi deszczami! Zakłady przemysłowe odprowadzały bezpośrednio do atmosfery czterokrotnie więcej dwutlenku siarki niż obecnie. Spalanie węgla brunatnego w 12 elektrowniach, u zbiegu granic Polski, Czech i Niemiec, spowodowało największą w Europie klęskę ekologiczną - zniszczenie całych połaci lasów w Górach Izerskich. Ogromną większość komunalnych zanieczyszczeń zrzucano wprost do rzek i tylko niewielki procent ledwie po mechanicznym oczyszczeniu. Stąd 40% sieci hydrologicznej Polski niosła wody nie nadające się nawet do produkcji

przemysłowej. 100% odpadów komunalnych przyzwoicie na wysypiskach. Ogółem na terenie Polski wyznaczono 27 szczególnie zniszczonych obszarów, pokrywających 10% powierzchni Polski, zamieszkiwanych łącznie przez 13 mln ludzi. Powierzchnia Polski, chroniona ze względu na szczególne walory przyrodnicze, nie przekraczała 20%.

Już w kwietniu 1989 roku utworzono Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a w grudniu 1989 roku, Ministerstwo Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych zastąpiło nowe Ministerstwo Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa. W dokumencie „Polityka ekologiczna państwa” w listopadzie 1990 roku rząd przyjął ideę zrównoważonego rozwoju, a Sejm RP przyjął dokument uchwałą, w maju, rok później. W uchwale krótko scharakteryzowano zagrożenia i podkreślono że: „Sejm RP uznaje ochronę środowiska za sprawę o najwyższej doniosłości, która musi być pilnie i z dużą determinacją podjęta przez całe społeczeństwo.” Stworzono także podwaliny pod planowane przestrzenne uwzględniające zrównoważony rozwój zapisując że: „Jednym z podstawowych instrumentów zapewnienia ekorozwoju stać się powinien plan zagospodarowania przestrzennego kraju.”, co potwierdzono w ustawie o zagospodarowaniu przestrzennym, w 1994 roku (nowa z 2003 roku). Ideę tą zapisano także, nowelizując w 1997 roku Ustawę o ochronie i kształtowaniu środowiska. Wreszcie, w tym samym roku na trwale zapisano tę zasadę w Konstytucji RP. Artykuł 5 Konstytucji RP mówi: „Rzeczpospolita Polska strzeże niepodległości i nienaruszalności swojego terytorium, zapewnia wolności i prawa

człowieka i obywatela oraz bezpieczeństwo obywateli, strzeże dziedzictwa narodowego oraz zapewnia ochronę środowiska, kierując się zasadą zrównoważonego rozwoju”. W rezultacie w Konstytucji znalazło się aż pięć odwołań do środowiska i jego ochrony.

Jednym z ustaleń „Okrągłego stołu” było utworzenie nowego, spójnego prawa, chroniącego środowisko i przyrodę. Tymczasem, z inicjatywy poselskiej sejm kontraktowego, w 1991 roku, uchwalono tylko Ustawę o ochronie przyrody. W ustawie znalazły się nowe formy ochrony obszarowej, które tworzono od połowy lat 70. na mocy prawa o planowaniu przestrzennym: parki krajobrazowe i obszary chronionego krajobrazu. Utrzymano ponadto ochronę gatunkową i rozszerzono ochronę indywidualną o stanowiska dokumentacyjne, użytki ekologiczne i zespoły przyrodniczo-krajobrazowe. Ustawę nowelizowano m. in. w 2000 roku, dostosowując jej zapisy do zmian ustroju administracyjnego po reformie 1997 roku oraz wprowadzając do niej obowiązek uzgadniania z samorządem terytorialnym aktów tworzących parki narodowe i parki krajobrazowe. W zgodnej opinii ekspertów zahamowało to proces tworzenia nowych parków.

W wymiarze światowym na raporcie Komisji Brundtland się nie skończyło. Zmiany w środowisku planety były w końcu lat 80. tak duże, że nawet płonące irackie pola naftowe, w trakcie wojny w zatoce, dostrzegane były kulturowo już nie tylko przez pryzmat sztuki wojennej, lecz również zmian klimatycznych. Rok po protokole montrealim i raporcie komisji Brundtland utworzono przy ONZ Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu

(Intergovernmental Panel on Climate Change, IPCC) ciało doradcze łączące wiedzę i obserwacje Światowej Organizacji Meteorologicznej (ONZ-WMO) i Programu Środowiskowego ONZ (UNEP). Komisja Brundtland przygotowała także podwaliny do drugiego, w skali światowej (po sztokholmskim), spotkania międzyrządowego zwanego Szczytem Ziemi. Odbył się on w 1992 roku, przy udziale 172 rządów i ponad 2000 członków organizacji pozarządowych, w Rio de Janeiro i jego efektem były trzy kluczowe ustalenia: tzw. Agenda 21, czyli „mapa drogowa” opracowania i wdrażania programów zrównoważonego rozwoju w lokalnych społecznościach, Konwencja o zachowaniu różnorodności biologicznej i Ramowa konwencja Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu. Sukces Szczytu Ziemi, którego miarą był szeroki konsensus większości państw świata, dawał nadzieje na przyszłość. Na fali sukcesu szczytu, z inicjatywy Michaiła Gorbaczowa, powstał Międzynarodowy Zielony Krzyż. Rok po szczycie ziemi w Rio de Janeiro, powstała Europejska Agencja Środowiska (ang. European Environment Agency, EEA), której zadaniem stało się monitorowanie środowiska na potrzeby państw Wspólnoty Europejskiej. Jednym z zadań agencji jest nadzorowanie Systemu Informacji na temat przyrody (CORINE), której elementem jest sieć NATURA 2000 – obszarów chroniących przyrodę wg. tych samych kryteriów na całym terytorium Unii Europejskiej. Filarem sieci NATURA 2000 są dwie dyrektywy UE. Pierwsza z nich, zwana dyrektywą ptasią przyjęta została już w 1979 roku, (w 2009 r. zastąpiona nową), która pełni rolę aktu łączącego ochronę gatunkową i obszarową. Druga dyrektywa ujrzała światło dzienne w 1992 roku i dotyczyła ochrony siedlisk, stąd zwana jest

siedliskową lub habitatową. Obecnie sieć chroni 18% powierzchni Unii Europejskiej. Polska zobowiązała się do wyznaczenia sieci NATURA 2000, integrując się w ramach Wspólnoty Europejskiej, choć wyznaczanie szczególnie cennych obszarów spełniających kryteria sieci rozpoczęto już w latach 90. Niestety pospiesznie konsultowana i społecznie nieakceptowana, choć znacznie zubożona w stosunku do wymagań i pierwotnych planów przyrodników, polska lista ostoi ptasich i siedlisk, spotkała się z głęboką dezaprobatą Komisji Europejskiej (tzw. „procedura naruszeniowa”). Postępowanie to zaowocowało systematycznym publikowaniem przez pozarządowe organizacje przyrodnicze tzw. Shadow List – listy obszarów, które powinny zostać objęte ochroną oraz wyznaczaniem przez rząd RP kolejnych obszarów. Obecnie w skład sieci na terenie Polski wchodzi 849 obszarów siedliskowych oraz 145 obszarów ptasich. W 1992 roku przyjęto także europejską koncepcję europejskiej sieci ekologicznej (EECONET), która definiuje trzy rodzaje obszarów: węzłowe, korytarze ekologiczne i wymagające unaturalnienia. W 1997 roku, w Kioto, po raz kolejny doszło do spotkania rządów, zobowiązanych do cyklicznych spotkań Ramową konwencję Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu, ustanowioną na Szczycie Ziemi w Rio 1992 roku. Na spotkaniu tym po raz pierwszy wynegocjowano międzynarodowe porozumienie dotyczące przeciwdziałania globalnemu ociepleniu, zawierające normy emisji gazów cieplarnianych dla poszczególnych krajów i ekonomiczne narzędzia, ułatwiające ich ograniczanie. Warto także przedstawić jeszcze jeden szczególny akt prawa międzynarodowego, Europejską Konwencję Krajobrazową

przyjętą przez Radę Europy w 2000 roku, która jako jedyna odnosi się do prawa do „dobrego” krajobrazu, w czym niemałe znaczenie ma zachowanie naturalnych ekosystemów, rewitalizacja obszarów zdegradowanych i ochrona bioróżnorodności.

Kolejna dekada, nowe tysiąclecie rozpoczęło z przetypem kolejnym, trzecim już Szczytem Ziemi, który odbył się z inicjatywy ONZ w Johannesburgu (RPA), w 2002 roku. Niestety, prócz całej stery trafnych i mniej trafnych analiz, nie przyniósł on spektakularnych rozwiązań dla coraz bardziej duszącej się Ziemi. W 2001 roku Polska była o krok od przyjęcia do Wspólnoty Europejskiej i dostosowując prawo Sejm RP uchwalił nową ustawę o ochronie środowiska, która ostatecznie w polskim systemie prawnym wyemancypowała „ochronę środowiska” z „ochrony przyrody”. Jednocześnie podkreśliła definicyjnie główną rolę w systemie przepisów dotyczących środowiska i jego ochrony. Trzy lata później uchwalono nową ustawę o ochronie przyrody. Głównym motywem zmiany było dostosowanie do regulacji wspólnotowych (obszary NATURA 2000), zmian ustroju administracyjnego po reformie 1997 roku i oczywiście fakt, że ustawodawca zrezygnował z łączenia zagadnień przyrody i środowiska w jednym akcie. Ustawa precyzuje trzy rodzaje ochrony: obszarowej, gatunkowej i indywidualnej, obejmując również zieleń miejską i krajobraz. Na podstawie ustawy do końca 2019 roku ochroną obszarową objęto ponad 32% powierzchni Polski. Najwyższą formą ochrony obszarowej jest oczywiście Park Narodowy. Najstarszym w Polsce jest utworzony w okresie międzywojennym Pieniński P. N. a najmłodszym P. N. Ujście

Warty, utworzony w 2001 roku. Jest ich 23 i łącznie chronią 1% powierzchni kraju – dla porównania w Czechach niemal 2%, na Litwie 2,4 %, w Niemczech niemal 3%, na Węgrzech niemal 5%, na Słowacji 7,5 %, we Francji 9,5 %.

Najbliższym Środy parkiem jest Wielkopolski Park Narodowy utworzony w 1957 roku i zajmujący 7619 ha (z czego 3,4% jest pod ochroną ścisłą w 18 rezerwach). Parki Krajobrazowe to twory terytorialne o zadaniach podobnych do Parku Narodowego, stanowią również jednostki organizacyjne. Na ich terenie, w odróżnieniu od parków narodowych, prowadzić można działalność gospodarczą i rolniczą, a ochronie podlega przede wszystkim zachowany krajobraz. Obecnie w Polsce jest 125 Parków Krajobrazowych chroniących kolejne 8,6% powierzchni Polski. W najbliższym sąsiedztwie Środy Wielkopolskiej istnieje osiem takich parków. Są to: Żerkowsko – Czeszewski Park Krajobrazowy (częściowo w granicach powiatu średzkiego), Rogaliński park Krajobrazowy, Park Krajobrazowy im. gen. D. Chłapowskiego, Park Krajobrazowy Promno, Lednicki Park Krajobrazowy oraz Park Krajobrazowy Puszcza Zielonka. Wszystkie wielkopolskie parki krajobrazowe organizacyjnie skupione są w Zespole Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego (od 1999 r.). Jednostką obszarową, ale nie organizacyjną jest obszar chronionego krajobrazu, który chroni obszary ważne ze względu na wartości przyrodnicze i krajobrazowe oraz pełni także rolę ochrony prawnej dla korytarzy ekologicznych, nie zdefiniowanych w ustawie jako forma ochrony. Jeszcze niższą rangę mają zespoły przyrodniczo – krajobrazowe, których jest w Polsce ponad 265, użytki ekologiczne - 767 i stanowiska dokumentacyjne – 18.

Szczególną formą obszarową jest rezerwat przyrody, który chroniąc szczególnie cenne składniki przyrody, może być wyznaczany na dowolnym obszarze kraju, włącznie z już chronionymi obszarami: parkami i obszarami krajobrazowymi. W Polsce jest ich obecnie 1499. Już z tej wyliczanki ustawowych form ochrony można wysnuć kilka wniosków. Rzucą się w oczy duża ilość obszarowych form ochrony, choć podobnie jest w Niemczech i nieco mniej w Czechach. Niska jest również ranga obszarów chronionego krajobrazu; nie są jednostkami organizacyjnymi, o niewielkich rygorach ochronności, nie ma planów ochrony, nie muszą mieć nawet wyznaczonych granic, stąd przez wielu ekspertów nazywane są fikcyjnymi formami ochrony. Gdyby funkcje korytarzy ekologicznych włączyć w katalogowy zakres form ochrony i podnieść ich rangę prawną, z pewnością problem obszarów chronionego krajobrazu by się rozwiązał. Częściowo w granicach Środy leży „obszar wodno – błotny”, który dzięki swym unikalnym warunkom stał się Obszarem Chronionego Krajobrazu, pod nazwą „Bagna Średzkie”. Obszar ten o pow. 120,32 ha, utworzony uchwałą Rady Miejskiej w czerwcu 1995 roku, (aktualizacja w 2005 r.) obejmuje dolinę Strugi Średzkiej wraz z głównym nurtem tej rzeki oraz torfowiskowymi rozlewiskami. Obszar ten jest ostoją rzadkich gatunków ptaków wodnych, z których ok. 25 to gatunki chronione. Spotkać tu można: perkozy rdzawoszyje, perkozki, bąki, łabędzie, cyranki, płaskonosy, zauszniki, wodniki, błotniaki stawowe, zielonki, bataliony, śmieszki, rybitwy czarne, remizy, wąsatki. Bagna są także jedną z najważniejszych w Wielkopolsce ostoi kumaka nizinnego i domem dla ropuchy zielonej. Florę Bagien Średzkich tworzą

rośliny charakterystyczne dla zbiorowisk łąkowych, zarośli nadbrzeżnych, szuwarów, muraw zalewowych, olszyn i torfowisk. 8 gatunków roślin występujących na tym obszarze jest uznawanych za ginące na terenie Wielkopolski, a dwa na terenie kraju. Ochroną ścisłą objęty jest Storczyk Kukawa, zaś częściową Kruszyna Pospolita i Porzeczka Czarna. O. Ch. K. Bagna Średzkie stanowią ok. 10% powierzchni Specjalnego Obszaru Ochrony siedlisk sieci NATURA 2000 (ustanowionego w 2011 r.) oraz część obszaru wyznaczonego przez BirdLife International (z polskim partnerem - OTOP) jako ważnego dla ptaków, oznaczonego jako PL169. Ciążąca na całym systemie decyzja ustawodawcy, by dać prawo weta samorządom skutkuje po dziś patem w dziedzinie ustanowienia nowych P. N. w miejscach, które jak żadne inne na to zasługują (projekt turnickiego P. N. chroniącego unikalny ekosystem puszczy karpackiej, jurajskiego i mazurskiego) i powiększania starych: bieszczadzkiego i białowieskiego. W tym kontekście warto zasygnalizować, że istniejąca ilość wyznaczonych form ochrony przyrody, ilość i znaczenie zabytków oraz tożsamość kulturowa obszaru pomiędzy Winną Górą, Żerkowem a Łądem nad Wartą stanowi doskonały przykład obszaru z dużym potencjałem parkotwórczym. Wystarczy wspomnieć ekosystem doliny Warty ze starorzeczami, chroniony obszarami NATURA 2000 obydwu dyrektyw oraz trzema rezerwatami przyrody, dwoma parkami krajobrazowymi, dwoma obszarami chronionego krajobrazu, zespołem przyrodniczo – krajobrazowym i wyznaczonym obszarem IBA. Walory kulturowe tego terenu też pozostają bezsporne: mickiewiczowski park kulturowy upamiętniający szczególny dla naszej narodowej epopei pobyt wieszca w

Wielkopolsce, Winna Góra z grobem bohatera hymnu narodowego, pałace w Miłosławiu, Winnej Górze, Tarcach i Śmiełowie oraz pocysterski zespół klasztorny w Łądzie nad Wartą.

Warto w tym miejscu poświęcić więcej miejsca na tajemnicze kulturowe interakcje pomiędzy ochroną środowiska, przyrody i dziedzictwa kulturowego. Kiedy w prawodawstwach poszczególnych państw pojawiła się potrzeba kodyfikacji zagadnień ochrony przyrody, jako pierwowzór rozwiązań ustawodawczych odwoływano się do znacznie starszych zapisów, dotyczących zabytków (dziedzictwa kulturowego). Dekret Rady Regencyjnej o opiece nad zabytkami sztuki i kultury ogłoszony już 8 listopada 1918 roku uznawał część obiektów przyrodniczych za zabytki. Takim samym terminem posługiwała się pierwsza ustawa z 1934 roku o ochronie przyrody („zabytki przyrody”). W trakcie prac nad ustawą podejmowano dyskusje, czy powinna ona także regulować zagadnienia ochrony pomników sztuki i kultury. Botanik i biolog, autorytet w dziedzinie ochrony przyrody, profesor Uniwersytetu Poznańskiego Adam Wodiczko, argumentował, że ochrona przyrody jest „nową gałązką na starym pniu ochrony nad zabytkami”. Niewątpliwie do końca lat 60. ustawodawstwo w dziedzinie ochrony przyrody zdążyło się na dobre wyemancypować. Niemniej, w ustawie z 1962 roku o ochronie dóbr kultury, wymieniane są takie obiekty jak rzadkie okazy przyrody żywej lub martwej, jeżeli nie podlegały przepisom o ochronie przyrody.

Początek lat 70. był okresem w którym coraz częściej mówiło się o potrzebie ochrony środowiska, utrzymując w domyśle, że przedmiotem zainteresowania jest środowisko życia człowieka. Początek

temu dał raport U thanta, który już w tytule nie pozostawiał wątpliwości o jakie środowisko chodzi. Potwierdziły to zapisy Konferencji Sztokholmskiej: „Człowiek jest zarówno wytworem, jak i twórcą swego środowiska. (...) Obydwa aspekty ludzkiego środowiska, naturalny i będący wytworem człowieka, są istotne dla jego dobrobytu, jak i korzystania z podstawowych praw człowieka — nawet samego prawa do życia”. Myślenie takie, jako pokłosie przygody homo sapiens z planetą, nie dopuszczało lub podświadomie wypierało prawdę, że w istocie rzeczy ochrona środowiska, czyli minimalizacja wpływu ubocznych efektów działalności człowieka, niszczących przyrodę, jest w istocie rzeczy ochroną samej przyrody. W polskim kręgu kulturowym warto zwrócić uwagę znów na prof. Wodzickę i jego koncepcję eutenicznego aspektu ochrony przyrody. Wodzicko zdefiniował eutenikę jako naukę o dobrych warunkach życiowych, czyli zajmującą się mocno już przetworzonym środowiskiem życia człowieka. Stąd konieczność jego restauracji, nasadzeń zieleni miejskiej, tworzenia rezerwatów. Wodzicko prorokował, że społeczeństwa będą poświęcały temu coraz więcej uwagi. W tym systemie ochrona środowiska miała stanowić część ochrony przyrody. Już w ustawie o ochronie środowiska z 1980 roku, ustawodawca zdefiniował politykę ekologiczną państwa, dając do zrozumienia, że role się odwróciły: teraz ochrona przyrody miała być częścią Prawa Ochrony Środowiska. Np. w ustawie o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z 2003 roku nie mówi się o wymaganiach w zakresie ochrony przyrody, są za to do ochrony środowiska.

Ten dualizm ochrony środowiska i przyrody pokutuje do dziś, stanowiąc

częstokroć rozdzwięk interpretacyjny pojęć i skutecznie blokując postęp w dziedzinie zrównoważonego rozwoju. Przyjmujemy więc powszechnie, że oddzielnie zajmujemy się ochroną środowiska i ochroną przyrody, która przecież sama się nie obroni. Dbamy o środowisko, bo chcemy przetrwać, żyć w godnych warunkach. Dbamy o przyrodę z wielu względów: estetycznych, ekonomicznych, naukowych, traktując ją przedmiotowo, ciągle z wyższością. Żyjemy utudą, że stwarzając sobie dziedzinę „ochrona środowiska” – podkreślamy swoją ekskluzywność, wybitne miejsce w przyrodzie. Stawiając siebie w uprzywilejowanej pozycji musimy zadawać sobie pytanie: czy przyroda przetrwa bez nas? Owszem, kiedyś trwała i z pewnością nie jesteśmy zwornikiem jej trwania. Ale może się okazać, że będziemy zwornikiem jej zniszczenia, a w konsekwencji samozniszczenia.

Ponownego połączenia, na poziomie znaczeniowym, ochrony przyrody i zabytków dokonała paryska Konwencja UNESCO o ochronie Światowego Dziedzictwa kulturowego i naturalnego z 1972 roku, która trafnie słowem dziedzictwo pozwoliła opisać co należy chronić. Polska transformacja ustrojowa przyniosła jednak odmienne podejście: ustawę o ochronie przyrody (1991 r.), ciągłość ustawową ochrony środowiska (z 1980 r.) oraz ustawę o ochronie zabytków z 2003 roku. Potwierdzono to u progu tysiąclecia nowymi ustawami o ochronie środowiska, przyrody i zabytków. Ciekawym doświadczeniem, kompletnie wypaczającym trendy jest kontredans z utworzeniem Narodowego Instytutu Dziedzictwa. W 2002 roku połączono Ośrodek Dokumentacji Zabytków (powst. 1962 r.) i Ośrodek Ochrony Zabytkowego

Krajobrazu, tworząc Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków. Do tej struktury dołączono następnie (2007 r.) Ośrodek Ochrony Dziedzictwa Archeologicznego i przekształcono w 2011 roku w Narodowy Instytut Dziedzictwa. Taka nazwa struktury mogła by sugerować, że Instytut zajmuje się całością spraw związanych z dziedzictwem, lecz w istocie zajmuje się tylko dziedzictwem kulturowym. W rezultacie traktowania dziedzictwa wybiórczo popełnia się tak kardynalne błędy jak ten, w przyjętej w 2017 roku przez rząd RP, „Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju do roku 2020 (z perspektywą do 2030 r.)”, gdzie zapisano ochronę i promocję „dziedzictwa narodowego - wykorzystanie potencjału dziedzictwa dla wzmacniania kapitału społecznego oraz poczucia tożsamości i wspólnoty; inwestycje w dziedzictwo narodowe (dobra kultury, nauki i sztuki, zabytki, rozwój sieci muzeów, wspieranie i promocja dziedzictwa kulturowego wpisanego na listę światowego dziedzictwa UNESCO”. Zapomniano po prostu, że Konwencja i lista dotyczy zarówno dziedzictwa kulturalnego jak i naturalnego.

Nadchodzi czas redefinicji, głębokich przewartościowań, w których przyroda ma dokładnie ten sam zakres znaczeniowy co środowisko, a jego ochrona, w kontekście zrównoważonego rozwoju ma nie tylko tożsame korzenie kulturowe z ochroną dziedzictwa kulturowego, ale i wspólną misję: zachowanie dla przyszłych pokoleń.

Dziś trzeba mieć świadomość, że wielopłaszczyznowa, obszarowa i gatunkowa, transgraniczna ochrona przyrody służy całej biocenozie, a więc również człowiekowi, że zachowane bioróżnorodności jest warunkiem koniecznym (zależnym od nas) do zachowania równowagi środowiska i

zrównoważonego rozwijania ekumeny. Nie musimy już udowadniać kulturowej wyższości człowieka nad naturą, pozycja człowieka w środowisku zagrożona nie jest dziś ze względu na zdominowanie przez środowisko, lecz ze względu na zagrożenia dla środowiska. Eliminując naturę, eliminujemy kulturę, której jesteśmy twórcami i nośnikami.

Druga dekada XXI wieku to przede wszystkim Konferencja Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu, która odbyła się w Paryżu w 2015 roku. Była to już 21. konferencja klimatyczna i 11. Gromadząca strony Protokołu z Kioto. Przełomem było przyjęcie przez 200 państw świata porozumienia dotyczącego redukcji gazów cieplarnianych. Celem jest ograniczenie wzrostu temperatury przez najbliższe 100 lat zaledwie o 2°C z dążeniem do ograniczenia na poziomie 1,5°C, co oznacza osiągnięcie w drugiej połowie XXI wieku zerowego poziomu emisji CO₂. Niestety negatywny precedens rozpoczęły w 2019 roku Stany Zjednoczone, występując z porozumienia, które słowami sekretarza stanu, Mike Pompeo określiły układ paryski „niesprawiedliwym ekonomicznym brzemieniem” dla amerykańskiej gospodarki.

[cz. III]

Po dość gruntownym przedstawieniu zaawansowanego i rozbudowanego systemu organizacji, agencji, konwencji i wzajemnie przenikającego się, wielopłaszczyznowego, systemu ochrony obszarowej warto zadać pytanie: skoro jest tak dobrze, to dlaczego jest tak źle? Pobieźnie można wymienić całą gamę przyczyn: skostniałe myślenie, rozmyte

kompetencje, chęć rozwoju za wszelką cenę, nie dostrzeganie korelacji pomiędzy zagrożeniem, a działaniem. Szczególnie ta ostatnia, przykra zależność wpisuje się doskonale, choć przewrotnie, w hasło „myśl globalnie – działaj lokalnie”. Parafrazując to znane hasło wydaje się, że choć myślimy globalnie, bo trudno już dziś pozostawać obojętnym na doświadczenia ostatnich dekad, to jednak w lokalnym działaniu trudno odnaleźć nam swego rodzaju sprzężenie zwrotne, swego rodzaju świadomość, która pozwoli nam do kwestii ekonomicznych doliczać także ten pozornie ukryty koszt przyrodniczy. Mamy więc ciągle na szczeblach lokalnych chaos inwestycyjny, będący skutkiem niewłaściwych (z różnych względów) dokumentów planistycznych, nie przestrzegania ich zapisów, politykę zabetonowywania miast i rugowania z nich zieleni, politykę „szalonej” melioracji odprowadzającej wodę z ekosystemów jak najszybciej i bezkolizyjnie oraz powszechne przeświadczenie, że presja osadnicza jest imperatywem rozwoju tkanek miejskich, bez względu na obszary których dotyczy. Ciągle nie dorobiliśmy się dobrego, spójnego prawa, które normowałoby całość zagadnień dotyczących ochrony dziedzictwa. Przedwojenna ustawa o ochronie przyrody liczyła 5 stron. Dwie ustawy: środowiskowa i przyrody z pocz. XXI wieku mają razem 439 stron. Ustawa o zabytkach z 1962 roku liczyła 18 stron, współczesna liczy ich 84. Tak, to prawda – świat uległ skomplikowaniu, ale może to po prostu kwestia abstrakcyjnego i generalnego zbioru trafnych racjonalnych i przemysłnych przepisów? Może to po prostu kwestia śmiałej ustawodawczej wizji, dostrzegającej zagrożenia i bezwzględnie wymagającej ochrony? Nie doczekaliśmy się instytucji „zarządzającego obszarem”,

zarządzającego w imię jego ochrony. Nie doczekaliśmy się spójnych prawnie i administracyjnie form ochrony i służb nimi administrujących. To, jakie mamy podejście do ochrony dziedzictwa wykazała choćby sprawa topoli białej, pomnika przyrody zwanej „Królową śniegu”, jedynego tego typu obiektu na terenie miasta. Drzewo miało około 40 m wysokości i 8 metrów obwodu pnia, ale ponieważ „przeszkadzało” w budowie stadionu zostało, w majestacie prawa, usunięte w 2018 roku – zgodę wydał Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Poznaniu.

[Tu wkradł się merytoryczny błąd. Topola w wyniku szeregu interwencji ostatecznie ocalała, choć nie wiele brakowało!]

Warto śledzić, obowiązujący każdą gminę w Polsce, pakiet podstawowych dokumentów polityki rozwoju zawierających, w szerszym czy węższym zakresie, problematykę ochrony środowiska: Studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego”, „Strategie rozwoju” (nieobowiązkowe), i „Program ochrony środowiska”. Lektura tych dokumentów w wielu przypadkach przyprawiać może o palpitację serca. Ich kuriozalna obszerność, w większości popełniona w urzędniczej nowomowie, z powielaniem oczywistych zbiorów definicyjnych z ustaw i naukowych opisów zaczerpniętych wordowską funkcją „kopiuj – wklej”, że dokumenty zamieniają się w podręczniki, a rzeczywiste problemy dotyczące tematu zajmują promil objętości dokumentu. W 2015 roku Ministerstwo Środowiska wydało „Wytyczne do sporządzania programów ochrony środowiska”, w których przeczytać można m. in. „Rekomendowana jest rezygnacja z długich opisów na rzecz zwięzłych zdań, grafik oraz zestawień

tabelarycznych”. Tymczasem obowiązujący „Program ochrony środowiska dla gminy Środa Wielkopolska na lata 2018 – 2021” liczy 120 stron z czego kilka pierwszych zajmują powielone z ustaw definicje...

„Studium...” gminy Środa Wielkopolska” wymienia formy przyrodnicze, obejmujące gminę i sąsiadujące z nią tereny: doliny rzek Moskawy i Miłosławki, Pradolinę Warszawsko-Odrzańską oraz Żerkowsko-Czeszewski Park Krajobrazowy. Katalog ten wydaje się zadziwiająco krótki i z pewnością nie wyczerpujący. Studium powstało w 2002 roku (ost. zmiana 2016 r.), pytanie czy to długi czy krótki czas obowiązywania takiego dokumentu. Zdawałoby się, że im ten horyzont czasowy jest dłuższy, tym lepiej, bo świadczy o stabilniejszej polityce samorządowej. Nie ulega jednak wątpliwości, że w ciągu ostatnich dwóch dekad świat przyspieszył, uległ przekształceniom, zmienił nasze postrzeganie wielu problemów i wreszcie postawił nowe wyzwania. „Studium...” dla gminy Środa Wielkopolska opiera się na danych dotyczących charakterystyki środowiska z pocz. lat 90.! Sprawdźmy kilka przykładów. Studium charakteryzuje teren Obszaru Chronionego Krajobrazu „Bagna Średzkie” jako ostoję wielu rzadkich gatunków ptaków wodnych (notabene cóż za kuriozum: „teren Obszaru”). Warto w tym miejscu zdać sobie sprawę z podstawowego ograniczenia, jakim jest limitacja obszaru chronionego. Oczywiście jest, że posiada on wyznaczoną ongiś granicę, ale dolina Moskawy (bo tak powinna być ona nazywana) nie kończy się tam, gdzie granice wyznaczonego obszaru. Przyroda ich nie zna, zwłaszcza bardzo trudno postawić jednoznaczne granice w dolinach rzecznych, które należałoby

chronić w całości. Twórcy studium, ograniczając świadomie obszar, który winien podlegać ochronie, do ram jego skodyfikowanej ochrony, popełniają błąd poznawczy. Jak można przeczytać w dokumencie: „Wg opinii ornitologów „Bagna Średzkie” można zaliczyć do terenów o szczególnym znaczeniu dla ptaków wodnych i błotnych w Polsce.”. Błąd! Wg. ornitologów ptaki wodne nie mają „paszportu” na obszar Strugi Średzkiej pomiędzy ulicami Kórnicką i Niedziałkowskiego, a ich siedliskiem jest cały obszar Strugi od Kromolic do Środy, doliną Moskawy do Czarnego Piątkowa i dalej linią stawów pod Winną Górą i Miłosławiem, wzdłuż Miłosławki. To cały ekosystem. Co ciekawe, autorzy studium dostrzegają ostoje ptaków dopiero w okolicach Miłosławia, jak w tym dziwnym fragmencie: „Na terenie gminy znalazł się niewielki fragment wyznaczonych ostoi ptaków wodnych i błotnych rangi międzynarodowej i krajowej (według kryteriów opisanych przez A. Winieckiego i T. Wesołowskiego) obejmujący stawy miłosławskie”. Otóż warto może sprostować, że jedyną formą ochrony jaką objęto ten fragment doliny Miłosławki to Zespół Przyrodniczo – Krajobrazowy pod nazwą „Pradolina Miłosławska”, wyznaczony dopiero w grudniu 2016 roku! Na pierwszym miejscu wśród podstawowych problemów, występujących na terenie gminy, wymienia się te związane z „ochroną, ekosystemów dolin rzecznych, a przede wszystkim rzek Moskawy i Strugi Średzkiej. [...] Doliny rzeczne, szczególnie rzek Moskawy, Strugi Średzkiej, Miłosławki czy Wielkiego Rowu pomimo przekształceń antropogenicznych ciągle stanowią jedno z najcenniejszych środowisk przyrodniczych, tworzą wykształcone korytarze ekologiczne. Ochrona ekosystemów dolin

rzecznych związana jest nieodłącznie z ochroną czystości i jakości rzek. Rzeki w gminie przepływają przez tereny rolnicze, wylesione, co powoduje wzrost stopnia skażenia wód.” Skoro o tym wiemy, to co zrobiliśmy od tamtego czasu, by chronić te korytarze? Dlaczego przechodzimy do porządku dziennego nad tak bezsensownym uproszczeniem, że „Ochrona ekosystemów dolin rzecznych związana jest nieodłącznie z ochroną czystości i jakości rzek”, co przecież stanowi tylko niewielką część prawdy... Korytarze ekologiczne nie stanowią jedynie nurtu rzeki, lecz obejmują jej koryto i czasami dość rozległy ekosystem stanowisk łąkowych i terenów podmokłych wokół jej przebiegu. Dokładnie ten model korytarza ekologicznego wypełnia współczesna Struga Średzka. Nie bez przyczyny piszę „współczesna”. Zgodnie z prawdą historyczną, cały przebieg rzeki, od Kromolic do ujścia w Warcie, powinien nazywać się Moskawą. O zamianie nie tylko nazw dla tych obydwu cieków, ale i samych rzek pisałem już w ŚKK (nr 59). Układ morfologiczny obydwu rzek jednoznacznie wskazuje na wyraźne różnice pomiędzy nimi. Struga Średzka płynie obszernie zaznaczoną, głęboką rynną, w przebiegu od bifurkacji pod Żernikami, aż do okolic Grójca i Czarnego Piątkowa, gdzie łączy się z podobną rynną, wpadającej do niej Miłosławki, przechodząca pod Miłosławiem. Rynną o tak rozbudowanej strukturze nie dysponuje współczesna Moskawa, płynąca od źródeł pod Nekiolką do ujścia Strugi Średzkiej. Budowa i struktura dolin rynnowych Strugi Średzkiej / Moskawy / Miłosławki umożliwia powstawanie szerokich stanowisk łąkowych wzdłuż nurtu, stref trzcinowisk i torfowisk dużej miąższości. Wspólna dolina rynnowa tych rzek stanowi ciągły korytarz

ekologiczny dla gatunków siedlisk szuwarowo – łąkowych i ptaków. Dostrzegła to International BirdLife opisując dwie ostoje ptaków o numerze PL169, z których zachodnia usankcjonowana została w ochronie, jako obszar siedliskowy NATURA 2000. Część wschodnia funkcjonowała jeszcze na tzw. Shadow List 2008 postulowanej rozbudowy sieci, lecz została wykreślona w kolejnych edycjach.

Korytarze ekologiczne to twory szczególne. Ustawodawca zadbał w ustawie o ochronie przyrody o zdefiniowanie ich, choć nie wpisał do katalogu form ochrony. Nie kataloguje ich również IUCN. Wg ustawy to „obszary umożliwiające migracje roślin, zwierząt lub grzybów”, pełnią więc decydującą rolę w zachowaniu bioróżnorodności. Naturalne korytarze stanowią środowiska zapewniające bezpieczeństwo i warunki do życia dla gatunków migrujących: doliny rzek, lasy, pasy zadrzewień śródpolnych, zbiorniki wodne i ich otoczenie, łąki. Na obszarze Polski wyznaczono korytarze ekologiczne w ramach sieci ECONET-POLSKA o znaczeniu międzynarodowym i krajowym, pokrywające (wraz z obszarami węzłowymi) 46% powierzchni Polski. Pamiętać jednak należy, że określone typy siedlisk (np. doliny rzeczne) naturalne predysponują obszar do funkcji lokalnych korytarzy ekologicznych. Silna presja osadnicza, skutecznie omijająca świadomość ekologiczną, jest jedną z głównych przyczyn niszczenia korytarzy ekologicznych. Kolejną jest niedostateczna ochrona prawna korytarzy i brak opracowań dotyczących lokalnych korytarzy ekologicznych. Szkoda, że o tych

lokalnych kompletnie zapomniano w rozdziale „Programu ochrony środowiska dla gminy Środa Wielkopolska”. O takich zagrożeniach mówi zapis w Strategii Bezpieczeństwa Energetycznego i Środowiska (perspektywa do 2020 r.), w którym napisano „Skuteczna ochrona zasobów różnorodności biologicznej wymaga stworzenia warunków ochrony korytarzy ekologicznych i przeciwdziałania fragmentacji przestrzeni przyrodniczej (działanie 12), co umożliwi migrację i dyspersję gatunków zarówno w wymiarze europejskim, regionalnym, jak i lokalnym.” Nie ulega wątpliwości, że rzeki, wraz ze współistniejącym biotopem, są jednymi z najbardziej różnorodnych biologicznych stanowisk w przyrodzie. Przeciwdziałanie fragmentaryzacji ekosystemów poprzez ochronę naturalnych korytarzy ekologicznych zapisano w niemal wszystkich dokumentach strategicznych rozwoju Polski.

„Istnienie ekosystemów dolin rzecznych, przede wszystkim doliny Maskawy [powinno być Moskawy MB] i Miłosławki pełniących rolę korytarzy Ekologicznych” wymienione są jako mocne strony w analizie SWAT „Programu ochrony...”. Szkoda, że po stronie słabych stron, nie dostrzeżono presji osadniczej (głównie o charakterze przemysłowym), z uwagi na przeznaczenie terenu tej części miasta. Jednak już po stronie zagrożeń wymienia się m. in. zabudowę. Nie ma jednak słowa o tak ważnych obszarach jak korytarze ekologiczne w „obszarze interwencji: zasoby przyrodnicze (9. Obszar)”. Bo jeśli przyjmiemy, że jednym z zadań interwencyjnych jest „uwzględnianie w miejscowych planach zagospodarowania

przestrzennego obszarów ochronnych oraz zasad ochrony przyrody i krajobrazu” to chyba jednak trzeba uznać to za działania niewystarczające. Warto w obszarze świadomości dysponować przekonaniem, że obszary już objęte ochroną nie stanowią zamkniętego katalogu, a te które spełniają wymagania szczególnych przyrodniczo, choć nie stanowią ustawowego przedmiotu ochrony, muszą być za takie potencjalnie uważane. Tylko taki tok rozumowania pozwoli na rozwój rzeczywiście zgodny z zasadami zrównoważonego rozwoju.

Jedną z części składowych „Studium...” są kierunki rozwoju przestrzennego gminy. W zakresie „Obszarów chronionych” jako priorytet przyjmuje się, że zachowanie podstawowych zasobów środowiska uzyskać należy poprzez „uznanie za nienaruszalne zwartych kompleksów leśnych oraz ekosystemów dolin rzecznych”. W zakresie „terenów zielonych” postulowane jest „zachowanie ciągów ekologicznych (korytarzy ekologicznych) dolin rzecznych i wododziałowych jako lokalnego systemu powiązań przyrodniczych zapewniających równowagę w środowisku, pozostawiając równocześnie otwarte doliny cieków spełniające rolę naturalnych dróg przewietrzania gminy (doliny rzek Mogilnicy, Strugi Średzkiej, Wielkiego Rowu i mniejszych cieków).” W „Studium...”, stworzonym w zamierzonej przeszłości, funkcjonuje zupełnie inny przebieg wschodniej obwodnicy miasta, która dziś budowana ma być w zmienionym układzie. Rzutuje to na układ inwestycyjny tej okolicy. Zabudowa od strony ulicy Brodowskiej, wzdłuż Strugi Średzkiej w kierunku zachodnim, to już bezpośrednia ingerencja w korytarze ekologiczne.

Podobnie jak inwestycje przy ulicy Niedziałkowskiego, na wysokości Strugi Średzkiej, po jej obydwu stronach.

W „Programie ochrony...”, czytamy m. in.: „Zlewnia potoku Moskawa do Wielkiej [...] zajmuje największy teren gminy Środa Wielkopolska. Ze względu na działalność człowieka na tym obszarze występuje silna presja komunalna i przemysłowa. W obrębie zlewni znajduje się Obszar Chronionego Krajobrazu – Bagna Średzkie oraz obszar Natura 2000 – Dolina Średzkiej Strugi. W celu poprawy stanu wód oraz utrzymania terenów ochronnych siedlisk gatunków wdrożono program naprawczy. Program ten ma zapewnić zachowanie podmokłego charakteru terenu, chronić obszary torfowisk, bagien i oczek wodnych oraz poprawić stan chemiczny wód. Ze względu na złożoność problemów ochronnych poprawę stanu wód i zredukowanie presji człowieka na środowisko naturalne przewiduje się na rok 2027.” Wpisuje się w to w diagnozę przedstawioną w „Polityce ekologicznej państwa 2030” przyjętej w roku ubiegłym: „Niekorzystne zmiany liczebności i składu gatunków roślin i zwierząt wynikają najczęściej z wadliwego zarządzania przestrzenią: szybkiego, niekontrolowanego rozwoju miast, osadnictwa rozprzestrzeniającego się w obrębie terenów wartościowych przyrodniczo lub w ich bezpośrednim sąsiedztwie, przecinania korytarzy ekologicznych przez infrastrukturę transportową, unifikacji i ubożenia krajobrazów.” Jednocześnie w tym samym „Programie ochrony...” zapisano: „Korytarze ekologiczne są ważnym elementem sieci Natura 2000, gdyż umożliwiają przemieszczanie się organizmów między siedliskami. Na skutek

działalności człowieka niegdyś rozległe siedliska zwierząt i roślin zostały rozdrobnione i często odizolowane od siebie.” Jednak ograniczenie programów naprawczych do obszarów objętych ochroną, które z definicji sięgają ekosystemem daleko poza obszary wyznaczone – a jest to udziałem dolin rzecznych – świadczy o krótkowzroczności. Przypomina to trochę sytuację w której jedynym ratunkiem dla duszącego się człowieka jest staranny przegląd nosa. Układ oddechowy jest trochę bardziej rozbudowany i wymaga całościowej ochrony. Działania wokół strugi średzkiej wypełniają w pełni znaczenie definicyjne konfliktu ekologicznego: „konflikt ekologiczny określany jest jako powstanie antagonistycznych stosunków w następstwie zaistnienia realnej lub potencjalnej sprzeczności interesów i priorytetów dotyczących kształtowania, korzystania i ochrony środowiska przyrodniczego albo bezpośrednia, jawna interakcja społeczna, w której działania każdej strony zmierzają do utrudnienia przeciwnikowi osiągnięcia jego celów związanych z korzystaniem z dóbr środowiskowych.”

Jak mamy planować ochronę postępując się założeniami ze zdezaktualizowanych dokumentów, których zapóźnienia nie uświadamiamy sobie lub nie chcemy uświadamiać? Może potrzebne jednak jest większe zainteresowanie NGoś, ruchów miejskich i inicjatyw obywatelskich w kształtowaniu polityki ekologicznej? Partycypacja publiczna to ciągle, po 30 latach od transformacji slogan. A może trzeba stworzyć nowe „Studium...” z danymi opartymi na aktualnej wiedzy o środowisku, na aktualnych założeniach rozwojowych? Dostęp do wiedzy o

środowisku życia, wpływie na jego kształtowanie ostatecznie zapewnia nam wszystkim Konwencja o Dostępie do Informacji, Udziale Społeczeństwa w Podejmowaniu Decyzji oraz Dostępie do Sprawiedliwości w Sprawach Dotyczących Środowiska podpisana w 1998 roku w Aarhus, w Danii. Jej konsekwencją jest Ustawa o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (2008 r.).

Jak trafnie napisał Hans Bruyninckx, dyrektor Europejskiej Agencji Środowiskowej: „Nie możemy przewidzieć przyszłości, lecz możemy ją tworzyć.” Dzisiaj istnieje potrzeba jednolitej prawnie, obszarowo i administracyjnie ochrony gatunkowej i siedlisk, krajobrazu naturalnego i jego kulturowych przeobrażeń, zarówno pojedynczych elementów, jak i całych zespołów uznanych za dziedzictwo. Do dzisiaj myśleliśmy o dziedzictwie w kategoriach daru, którego nie potrafimy należycie docenić. Czas jednak, zacząć traktować to jako, gwarancję dobrego życia i jako zobowiązanie wobec następnych pokoleń.

Kiedy pisze te słowa od dwóch miesięcy płoną lasy Australii, powodując śmierć milionów istot, gatunków uważanych za endemiczne (koala, kangury). Australijczycy zastanawiają się, czy w związku z sytuacją wokół Sydney w dobrym tonie będzie powitanie Nowego Roku tradycyjnymi fajerwerkami, tak bardzo kojarzonymi przecież z tym miejscem. Pokazy fajerwerków (będące skądinąd zbrodnią na zwierzętach) symbolizują nadzieje na Nowy Rok. Ciekawe ilu Australijczyków pomyśli tego

dnia, że kolejne sylwestrowe pokazy fajerwerków staną się formą dziękczynienia za możliwość przeżycia kolejnego roku.

Doskonale problemy te zdaje się rozumieć papież Franciszek, który wielokrotnie powtarza, że zaangażowanie w ochronę środowiska „nie jest domeną partii zielonych, a przejawem chrześcijaństwa”. Swój stosunek do zrównoważonego rozwoju i kwestii klimatycznych doskonale wyraził encykliką *Laudatio Si* i zapowiedzią wprowadzenia do katechizmu grzechu ekologicznego.

Nasze dzieci i wnuki należycie nas ocenią: przede wszystkim czy okazaliśmy się ludźmi kulturalnymi, właściwie pojmującymi wyzwania, nie przeciwstawiając kultury naturze, czy może jednak okazemy się dyletantami, wyciskającymi matkę ziemię jak cytrynę, barbarzyńcami panoszącymi się po dobrze urządzonej domu, niszczącymi go i żyjącymi zgodnie z dewizą: „po nas choćby potop”. A wyzwania nadchodzą spore. Jak obliczył Marcin Popkiewicz w znakomitej książce „Świat na rozdrożu”, aby wyżywić populację musimy w ciągu najbliższych 50 lat wyprodukować tyle jedzenia, ile wyprodukowaliśmy w całej historii od czasu faraonów. Jak to zrobić w zgodzie z planetą? W 1946 roku na 1000 mieszkańców Polski przypadał 1 samochód, dzisiaj prawie 600 (śr. UE 566), w USA jest to ponad 800 samochodów na 1000 mieszkańców. Od początku ery przemysłowej do 1984 roku, wyprodukowaliśmy, jako ludzkość, 665 mld ton CO₂. A więc przez 230 lat. Drugie tyle „wypuściliśmy” do atmosfery przez 26 lat! Na początku lat 60. XX w. światowe rolnictwo produkowało 70 mln ton mięsa, w 2017 roku już 330 mln ton, ale liczba

ludności wzrosła „tylko” dwukrotnie. Produkcja 1 kg mięsa wymaga 12 kg zboża, 20 – 40 tys. litrów wody...

Nasze dzieci i wnuki nas ocenią, choć tempo zmian ludzkiego habitatu wskazuje, że walczymy już nie tylko o opinie przyszłych pokoleń, ale i o własne życie. Warto zakończyć słowami Jana Gwalberta Pawlikowskiego: „Hasło powrotu do przyrody, to nie hasło abdykacji kultury – to hasło walki kultury prawdziwej z pseudokulturą, to hasło walki o najwyższe kulturalne dobro”.